

Licencja na zabijanie, czyli rząd jako zinstytucjonalizowana agresja

Autor: **Sheldon Richman**

Źródło: thefreemanonline.org

Tłumaczenie: **Dominika Łysoniewska**

Niektórzy eksperci naprawdę nie rozumieją, dlaczego libertarianie nie przepadają za rządem i chcieliby jego minimalnego, jeśli nie żadnego wpływu na obywateli. Ponieważ nie rozumieją idei libertarianizmu, przypisują złe motywy tym, którzy dyskredytują rząd: bo nie lubią biednych, robotników, chorych czy oświaty.

Co trudnego jest tu do zrozumienia? Rząd to szczególna instytucja w społeczeństwie, inna niż pozostałe. Jako jedyna może zgodnie z prawem grozić i stosować



przemoc. Funkcjonariusze rządowi, pod pretekstem dozwolonego przez prawo działania, mogą użyć fizycznej siły, łącznie z przemocą ze skutkiem śmiertelnym. I to nie tylko w obronie niewinnego, ale także wobec osób, które nigdy nie stanowiły zagrożenia dla nikogo, ani nie użyły przemocy. „Rząd to nie rozsądek ani elokwencja” — miał powiedzieć George Washington. — „Rząd to siła. Podobnie jak ogień, może być niebezpiecznym sługą — jak również przerażającym panem”.

Nie jest to kontrowersyjna charakterystyka państwa. Zgodziłyby się z nią nawet osoby, które są entuzjastami rządu.

Biorąc pod uwagę te cechy, każdy powinien być nieufny wobec państwa. Dlaczego tak jednak nie jest? Czy postrzega się to jako konieczność, czy nie, państwo jest niebezpieczne ze swojej natury i powinniśmy przyjąć, że takie już zostanie bez względu na zasadę równoważenia władz i karty swobód obywatelskich.

Jeśli jednak mówi się o rządzie w ten sposób, jest się narażonym na bycie uznanym za dziwaka, a nawet marginalizację. (Przykład: ostatnia kampania prezydencka). Nie ogranicza się to tylko do jednej strony politycznego spektrum. Zarówno postępowcy, jak i konserwatyści mają swoje ulubione obszary, w których bardzo chcieliby, żeby panowała siła rządu. Dlatego każde z nich postrzega nieufność innych jako wadę. Tak więc postępowcy, dla których prywatność jest rzekomo bardzo ważna, nie mają na przykład problemu z wtrącaniem się w najbardziej osobistą kwestię: opiekę medyczną. Tutaj ufają władzy i odrzucają racjonalne obawy przed uznaniową, biurokratyczną kontrolą nad zdrowiem i życiem. Z drugiej strony, konserwatyści, którzy propagują swobodę i wolną przedsiębiorczość, chętnie zaufają władzy w takich kwestiach jak dbanie o porządek i bezpieczeństwo na świecie, pozbywanie się nielegalnych imigrantów oraz ściganie producentów, sprzedawców i konsumentów niedozwolonych substancji.

Wszyscy wychowywani jesteśmy w przekonaniu, że użycie siły jest złe (chyba że w obronie własnej). Uczono nas, że nie wolno bić, czy zabierać rzeczy innych osób. Jednak gdy już dorośliśmy, zaczęto od nas oczekiwać, że przyjmiemy za rzecz naturalną fakt, że jedna instytucja — rząd — funkcjonuje na innych zasadach. Chociaż nikt nigdy nie wyjaśnił dlaczego.

Milcząca zgoda

Oczywiście, jeśli będziemy niestrudzenie dociekać, dlaczego tak jest, może usłyszymy jakieś pseudowyjaśnienia. Ktoś z pewnością przywoła doktrynę milczącej zgody, według której, skoro wybrałeś egzystencję w danym miejscu, musisz zaakceptować panujące w nim reguły. Albo się dostosujesz, albo szukaj sobie innego miejsca. Jednak twierdzenie, że wszyscy zgodziliśmy się na przymus państwowy, jest nedorzeczne. [Charles Johnson](#) zastanawia się, czy w ogóle można mówić o zgodzie, skoro tak naprawdę nie ma możliwości niewyrażenia zgody.

Co więcej, ten argument sugeruje, że rząd jest właścicielem kraju, w tym także twojej własności, co przesądza sprawę.

Jeśli włożymy jeszcze więcej trudu, aby wyjaśnić interesującą nas kwestię odmienności rządu, ktoś podniesie kwestię demokracji. Ale, doprawdy, to wcale nie wyjaśnia problemu! Tak długo, jak żyję, wybory, które się odbywały, miały

zdecydować, *kto* będzie stał na czele rządu, a nie, jaki będzie jego zakres władzy i czy jakiś w ogóle będzie (to prawda, że są kandydaci, którzy obiecują zmniejszenie władzy rządu, jednak od żadnego z nich nie można tej obietnicy wyegzekwować). [Fikcja](#) reprezentacji demokratycznej raczej ma na celu ograniczenie niezadowolenia niż opisywanie rzeczywistości. Powiedzmy sobie szczerze: na przeciętny okręg wyborczy przypada ponad 600 000 mieszkańców. Opodatkowanie w zamian za reprezentację to ciągle pieśń przyszłości.

Większość zgodziłaby się ze mną, że dowodem na dojrzałość i racjonalne myślenie, nie wspominając już o kompetencjach społecznych, jest świadomość, że współpracę z innymi nawiązać można tylko dzięki perswazji. Jeśli pragnie się pewnej rzeczy od innej osoby, to należy przekonać go jakimś argumentem lub złożyć ofertę. Nie można żądać, nękać czy terroryzować. Jednak mimo to tolerujemy instytucję, która na porządku dziennym żąda, nęka i terroryzuje i to w coraz szerszym zakresie. Wymaga nie tylko, żebyśmy nie krzywdzili innych i nie zawłaszczali ich dobytku. Nęka nas także, byśmy przekazywali nasze pieniądze na najróżniejsze cele. Wymaga, żebyśmy stosowali się do wciąż zmieniających się zasad odnośnie do tego, co konsumujemy, jak zarządzamy naszą opieką medyczną i w jaki sposób przeprowadzamy transakcje z innymi — nawet kim są ci inni. I coraz bardziej terroryzuje nas w swojej brutalnej krucjacie przeciwko prywatnej służbie zdrowia.

Nieustannie nękanie

Nie jest istotne, czy urzędnicy państwowi myślą o tym, aby dbać o nasz dobrobyt, delektować się smakiem władzy, czy prowadzić intratne interesy oparte na swoich wpływach. Rezultat jest taki sam: nagminnie przeszkadza nam się w naszych dążeniach, by żyć, współpracować i wzajemnie czerpać korzyści. To właśnie *my* jesteśmy gospodarką, którą ośmielają się kierować.

Zwolennicy władzy twierdzą, że bez rozbudowanego rządu, silni będą atakować słabych, a bogaci biednych. Jednak ten argument traci sens, kiedy przeanalizujemy historię organu rządzącego i zdamy sobie sprawę, że władza w końcu zawsze staje po stronie silnych i bogatych przeciwko całej reszcie. Rzeczywiście, władza — co Bastiat nazwał „legalną grabieżą” i schronieniem przed konkurencją — jest [źródłem](#) ich siły i niemałego bogactwa.

Ekonomiczne i społeczne teorie dostarczają wystarczająco dużo powodów, by zachować dużą dozę nieufności wobec państwa. Nie wolno nam jednak zapominać o moralnym aspekcie tej kwestii. Rząd, nawet jeśli wydaje się, że postępuje dobrze, ogranicza naszą wolność i ludzką naturę. Wyjątkowo ironicznie przedstawia się fakt, że ludzie, których działania mają przejawiać dobrą wolę i chęć współpracy, uważają przemoc za właściwy środek wiodący do celu.